

TOMASZ ATŁAS

## Posługa i współpraca misyjna w świetle encykliki *Deus caritas est*

Ministry and Missionary Cooperation in Light of the Encyclical *Deus caritas est*

W uroczystość Bożego Narodzenia 2005 roku, Ojciec św. Benedykt XVI podpisał swoją pierwszą encyklikę noszącą znamienity tytuł – „Bóg jest miłością”, zaczerpnięty z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła (por. 1J 4,16). Jej celem, jak zaznaczył sam papież, było zachęcenie wszystkich do życia miłością, a tym samym przyczynienie się do tego, aby światło Boże dotarło do całego świata (por. DCE 39).

Oczywiście takie przedstawienie intencji towarzyszącej Benedyktowi XVI przy pisaniu tejże encykliki, skłania uważnego czytelnika do refleksji nad istotą życia chrześcijańskiego, a tym samym, choć encyklika nie mówi wprost o misjach *ad gentes*, zakłada także szereg implikacji dotyczących posługi misyjnej, która wpisuje się przecież w tajemnicę powszechnej woli zbawienia i w tajemnicę wiecznego przeznaczenia człowieka<sup>1</sup>. Równocześnie ma ono rozpalic wierzących autentyczną troską o braci, którzy, mimo iż odkupieni krwią Chrystusa, nadal żyją nieświadomi Bożej miłości<sup>2</sup>.

### I. SPOTKANIE Z MIŁOŚCIĄ – ŹRÓDŁEM MISJI

Już we wprowadzeniu Ojciec św. zaznacza, że istotą bycia chrześcijaninem jest szczególne doświadczenie, spotkanie z Osobą, która nadaje życiu człowieka nową perspektywę (por. DCE 1). Dzięki temu spotkaniu człowiek odkrywa, że został przez Boga umiłowany, że Bóg przychodzi do niego każdego dnia i w sposób darmowy i tajemniczy obdarza go swoją miłością.

<sup>1</sup> Por. DM 2.

<sup>2</sup> Por. RMis 86.

W tej perspektywie miłość do Boga nie może być tylko wypełnianiem przykazania, ale radosną odpowiedzią na otrzymany dar. Co więcej, to wyjątkowe spotkanie uzdalnia człowieka do miłowania z Bogiem i w Bogu, a tym samym pozwala człowiekowi pokochać drugiego człowieka – i to każdego, bez wyjątku. W tym kontekście człowiek może dostrzec brata, jednak nie zatrzymuje się na tym, co zewnętrzne, ale tak, jak Chrystus, dostrzega jego wewnętrzne oczekiwanie na poświęcenie uwagi i gest miłości (por. DCE 18).

To stwierdzenie ma fundamentalne znaczenie dla formacji misyjnej, zarówno jeśli chodzi o przyszłych misjonarzy, o już pracujących na misjach, czy też o współpracowników dzieła misyjnego. Pozwala ono z jednej strony zdemaskować i wykluczyć wszelkie tzw. negatywne motywy pracy misyjnej, jak choćby nieuporządkowane życie uczuciowe i emocjonalne, nieuporządkowane pragnienie poznawania nowych krajów i kultur, ucieczka spowodowana konfliktami z przełożonym itd.

Z drugiej strony wskazuje jedyną motywację, która powinna kierować włączającymi się bezpośrednio w dzieło *ad gentes*. U podstaw misyjnej działalności czy współpracy musi znajdować się owo intymne spotkanie z Bogiem-Miłością, spotkanie-nawrócenie, którego owocem jest autentyczne przeświadczenie, iż Bóg mnie kocha i napełnia swoją miłością oraz to pragnienie, aby dobrowolnie na tę miłość odpowiedzieć i dzielić się nią z tymi, którzy na nią oczekują. Nie można zatem oddzielać miłości Boga od miłości bliźniego. Jeśli w życiu człowieka zabraknie trwałej, głębokiej relacji z Bogiem, to trudno będzie dostrzec w drugim człowieku kogoś bliskiego, brata, który też jest Bożym dzieckiem spragnionym prawdziwej miłości.

Trzeba tutaj dodać, iż jeśli człowiek „z miłości do Boga” odda się tylko praktykom religijnym, pomijając zupełnie bliźniego i jego potrzeby, to tym samym osłabi swoją więź z Bogiem. Obdarzenie miłością drugiego człowieka staje się w pewnym sensie drogą do spotkania z Bogiem, a ewentualne zamknięcie się na bliźniego i jego potrzeby czyni człowieka „ślepy” na Boga, na Jego obecność i miłość (por. DCE 16). Poświęcając się dla brata, człowiek na nowo odkrywa, jak bardzo jest kochany przez Boga i że wszystko od Niego otrzymuje. Tym samym umiłowanie drugiego człowieka musi być zawsze zakorzenione w spotkaniu z Bogiem, a dopiero wówczas to spotkanie nabiera realizmu i głębi, gdy znajdzie swój wyraz w poświęceniu się dla braci (por. DCE 18).

## II. POTRZEBA MIŁOŚCI DOJRZAŁEJ

W swojej encyklice Benedykt XVI zaznacza jednak wyraźnie, że to spotkanie Boga i człowieka nie ogranicza się tylko do sfery uczuć, które mogą przemieniać. Wspomina, iż dojrzała miłość „domaga się” zaangażowania wszystkich po-

tencjalnych możliwości człowieka, a więc uczuć, emocji, woli i intelektu. Tylko wówczas ta miłość pozostanie w ciągłym rozwoju i stopniowo będzie prowadzić do wspólnoty pragnień i myśli: *historia miłości między Bogiem a człowiekiem polega właśnie na fakcie, że ta wspólnota woli wzrasta w jedności myśli i uczuć, i w ten sposób nasza wola i wola Boga stają się coraz bardziej zbieżne: wola Boża przestaje być dla mnie obcą wolą, którą narzucają mi z zewnątrz przykazania, a staje się moją własną wolą, która wychodzi z fundamentalnego doświadczenia tego, że w rzeczywistości Bóg jest mi bardziej bliski niż ja sam* (DCE 17).

W tym kontekście bardzo wyraźna staje się potrzeba tzw. formacji stałej, a tym samym ciągłej weryfikacji motywów i celów pracy czy też współpracy misyjnej. Istnieje bowiem realna możliwość, że pragnienie pełnienia posługi misyjnej będzie podjęte pod wpływem uczuć, chwilowego entuzjazmu czy radosnego, choć pozbawionego pogłębienia modlitewnego spotkania z Bogiem. Co więcej, w tej perspektywie nowego znaczenia nabierają także okresowe urlopy misjonarzy i misjonek, tzw. urlopy sabatowe (sabatyczne)<sup>3</sup>. Mimo że w powszechnym rozumieniu tego typu przerwa w działalności misyjnej ma służyć m.in. odnowieniu wiadomości teologicznych i metod pastoralnych, doskonaleniu znajomości języków, wypoczynkowi i leczeniu, to jednak powodem najistotniejszym winna być potrzeba i pragnienie przeanalizowania powodów wyjazdu, przebiegu posługi i umocnienie lub ewentualnie odnowienie intymnego, głębokiego spotkania z Bogiem-Miłością, które stało się przed laty źródłem misyjnego powołania i gorliwości. Tylko wówczas, gdy pasterz-misjonarz zakorzeni się w kontemplacji, będzie mógł przejąć się potrzebami innych i to do tego stopnia, aby stały się jego własnymi (por. DCE 7).

Nie bez znaczenia jest w tym kontekście troska o formację stałą w przypadku osób pracujących w animacji misyjnej. Także tutaj „pierwotna gorliwość” musi być ciągle analizowana, odnawiana i pogłębiana, ponieważ nadmiar obowiązków i pojawiające się trudności mogą ją wypaczyć, a przecież szeroko pojęta współpraca misyjna odnajduje swoją skuteczność przede wszystkim w świętości swoich podmiotów<sup>4</sup>. Co więcej, ponowne wejście w tajemnicę miłości, która powinna być „źródłem i celem” współpracy i animacji misyjnej, pozwala także na nowo dostrzec nie tylko osobiste zobowiązania i potrzeby serca, ale przede wszystkim realny głód miłości i nadziei u tych, którzy w krajach misyjnych na nie oczekują. Kościół bowiem od czasów apostołskich był misyjny i będzie ta-

<sup>3</sup> Dotychczas misjonarze przeżywali taki urlop, trwający zwykle do dwunastu miesięcy, po dziesięciu latach pracy misyjnej. Aktualnie, po wielu konsultacjach, Komisja Episkopatu Polski ds. Misji przyjęła, iż w przypadku księży *fidei donum* oraz misjonarzy świeckich, przejście na urlop sabatyczny jest możliwe po sześciu latach pracy i po odnowieniu kontraktu (zawsze w porozumieniu z odpowiednimi ordynariuszami), natomiast w przypadku osób konsekrowanych decyzję taką podejmują kompetentni przełożeni.

<sup>4</sup> Por. RMis 77, 90.

kim także w przyszłości, a co za tym idzie wciąż będzie dokonywał refleksji nad motywami i celem swojej misji<sup>5</sup>.

Mówienie o potrzebie ponownego wejścia w zażyłą relację z Bogiem uświadamia nam, że to dzięki niej człowiek stopniowo odkrywa, iż miłość Boga do niego nie ma charakteru abstrakcyjnego, ale bardzo konkretny. Przecież na kartach Starego Testamentu czytamy, że Bóg „poszukuje” człowieka, „wychodzi” mu na spotkanie. Jest to bardzo konkretne potwierdzenie Bożego bycia i działania, które znajduje swój najdoskonalszy wyraz w osobie Jezusa Chrystusa i w Jego ofierze na krzyżu (por. DCE 12). Odkrywając i przeżywając osobiście tę tajemnicę, człowiek autentycznie zaczyna poszukiwać dobra drugiej osoby, staje się gotowy do poświęceń, a nawet poszukuje ich po to, aby spragnionemu miłości bliźniemu tę miłość okazać, i to nie w jednorazowym akcie, ale faktycznie stając się „darem z siebie” obejmującym całość egzystencji w każdym jej wymiarze (por. DCE 6).

Ta prawda ma niezwykle istotne znaczenie dla refleksji nad stosunkiem ewangelizacji i wolności sumienia oraz nad szeroko pojętą inkulturacją. Ten, kto doświadczył niezwykłości spotkania z Bogiem-Miłością, kto przez to spotkanie odczuł potrzebę, aby to doświadczenie przekazać innym, nie może zrobić nic, co byłoby sprzeczne z miłością i jej wymogami. A zatem, przy pełnym poszanowaniu wolności sumienia, bogactwa kultur i tradycji, misjonarz będzie o Miłości mówił w stosownym czasie i okolicznościach, lecz wówczas, gdy nie będzie to możliwe, zamilknie i pozwoli mówić jedynie miłości, wiedząc, iż Bóg staje się obecny właśnie wtedy, gdy się kocha (por. DCE 31c).

Wejście w tajemnicę życia i ofiary Chrystusa prowadzi nas także do odkrycia, że On swoją miłością obejmował każdego, przez co pojęcie „bliźni” zyskało wymiar uniwersalny. Jednakże uniwersalność tegoż pojęcia wcale nie stoi w sprzeczności z jego wymiarem konkretnym. Potwierdza to sam Jezus, gdy identyfikuje się z potrzebującymi: głodnymi, spragnionymi, chorymi, więźniami itd. oraz gdy wyznaje: *wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). Zatem w potrzebującym człowieku spotykamy Chrystusa, a w Chrystusie – samego Boga (por. DCE 15).

W tym momencie można by wliczyć różne rodzaje i formy cierpienia, które dotyczą człowieka, zwłaszcza tego, który żyje w krajach misyjnych: głód, AIDS, lokalne konflikty zbrojne, brak wolności religijnej, wyzysk dzieci itd. Równocześnie można by wskazywać inicjatywy, które chrześcijanie, misjonarze i ci, którzy stanowią ich zaplecze, powinni podjąć, aby przyjść z pomocą – z potrzeby miłości – do cierpiących braci. Jednak wnikliwa lektura encykliki pozwala odkryć, że nie bez znaczenia Ojciec św. – pisząc w drugiej części o konkretnym, kościelnym wypełnianiu przykazania miłości bliźniego – zaznacza, że *często*

---

<sup>5</sup> Por. TMA 57.

*najgłębszą przyczyną cierpienia jest właśnie brak Boga* (DCE 31c). Tym samym potwierdza nauczanie soborowego dekretu *Ad gentes*<sup>6</sup> na temat istoty pojęcia misji i kładzie kres głosom mówiącym, iż działalność misyjną i ewangelizacyjną należy zastąpić w pierwszym rzędzie działalnością charytatywną i humanitarną. Zawsze istniały i nadal będą istnieć konkretne cierpienia i potrzeby materialne, ale wychodząc im naprzeciw nie można pominąć potrzeb duchowych człowieka (por. Mt 4,4), aby go nie zredukować i nie pozbawiać tego, co jest specyficznie ludzkie (por. DCE 28).

### III. KOŚCIÓŁ MIŁUJE CZŁOWIEKA

Oczywiście działalność misyjna, która jest szczególnym wyrazem miłości Kościoła do człowieka, ma na celu całościowe dobro tego ostatniego i dlatego obok ewangelizacji przez słowo i sakramenty, stałym jej elementem jest troska o integralny rozwój i promocję człowieka w każdym wymiarze jego życia i aktywności (por. DCE 19). Jak napisał papież Jan Paweł II, podejmowanie tego typu inicjatyw wskazuje na ducha całej działalności misyjnej, na miłość, która jest siłą sprawczą misji, ich działaniem i celem jednocześnie<sup>7</sup>. Kościół wyraża się bowiem w realizacji potrójnego zadania: w głoszeniu Słowa Bożego, sprawowaniu sakramentów i posłudze miłości (por. DCE 25a).

Spojrzenie na aktualną pracę misjonarzy i misjonek potwierdza to jednoznacznie, bo wraz z głoszeniem Ewangelii i budowaniem wspólnot katolickich powstają szkoły i przedszkola, sierocińce, ośrodki pomocy medycznej, biblioteki, kluby sportowe itd. Co więcej, w wielu krajach misyjnych, choćby w północnych krajach Afryki, gdzie ewangelizowanie jest zabronione lub ograniczone, to właśnie dzieła miłości stają się swoistym „głoszeniem” i „ukazywaniem” Boga i Jego miłości do każdego człowieka.

Trzeba jednak wspomnieć, że w kontekście posługi misyjnej pomoc i zaangażowanie w promocję ludzką ma szczególny charakter. Wbrew pozorom nie chodzi tylko o zaradzanie konkretnym potrzebom, ale także o złożony i długofalowy proces formacji, tak, aby człowiek, który otrzymuje pomoc, równocześnie odkrywał możliwości przeciwdziałania swoim cierpieniom w przyszłości. Język kaznodziejski, bazując na mądrości azjatyckich przysłów ujmuje to krótko, mówiąc, iż nie chodzi o dawanie głodnemu ryby, ale o podanie mu wędki.

Kierowany autentyczną miłością i troską o całościowy rozwój brata, misjonarz stara się zatem oczyszczać jego rozum i budzić siły moralne niezbędne do

<sup>6</sup> „Właściwym celem tej działalności jest przepowiadanie Ewangelii i zakładanie Kościoła wśród ludów i grup społecznych, wśród których Kościół nie zapuścił jeszcze korzeni” (DM 6 – stare tłumaczenie).

<sup>7</sup> Por. RMis 60.

odkrywania przyczyn i struktur zła materialnego oraz metod i środków do ich przezwyciężania (por. DCE 29). W tej działalności misjonarz wspierany jest przez tzw. misyjne zaplecze. Jeśli ma ono na względzie integralny rozwój człowieka i jego podstawą jest autentyczna miłość, to łatwo będzie je można odróżnić od wysiłków filantropijnych, a konkretnym tego dowodem stanie się otwartość na drugiego człowieka i szczególna wymiana darów<sup>8</sup>.

#### IV. ODNAWIANIE SIĘ W MIŁOŚCI

Tego typu aktywność wymaga jednak odpowiedniego przygotowania. Wspomina o tym papież, pisząc, że ludzi niosącym pomoc cierpiącym musi cechować kompetencja i profesjonalne przygotowanie (por. DCE 31a)<sup>9</sup>. Stwierdzenie to ma ogromne znaczenie w kontekście dzieła misyjnego Kościoła w Polsce. Mimo tylu pozytywnych doświadczeń w tym zakresie, Komisja Episkopatu Polski ds. Misji wciąż staje przed wyzwaniem, aby kandydatowi do pracy misyjnej, czy też jego przełożonym uświadamić, jak istotną rzeczą jest odpowiednie przygotowanie językowe, misjologiczne, medyczne czy nawet zawodowe. Od niego zależy przecież w znacznej mierze owocność przyszłej posługi, a ponadto wiąże się z wielką odpowiedzialnością służby potrzebującemu człowiekowi, w którego potrzeby materialne wpisane jest także oczekiwanie na miłość i na Boga<sup>10</sup>.

Tym samym dochodzimy niejako do początku tej refleksji. Człowiek, który doświadczył spotkania z Bogiem-Miłością pragnie się dzielić tym doświadczeniem. To pragnienie, ta „pierwotna gorliwość” musi jednak znaleźć swoją kontynuację i potwierdzenie w codziennej pracy. Bez względu na to, czy dotyczy ona bezpośredniego głoszenia Ewangelii, czy też koncentruje się na posłudze miłości, musi być zakorzeniona w stałej formacji, która prowadzi do odkrywania, iż miłość do człowieka nie jest tylko „zadana” z zewnątrz przez przykazanie, ale jest naturalną konsekwencją wiary w Boga i osobistego doświadczenia Jego miłości (por. DCE 31a).

Zakłada to dowartościowanie modlitwy, nawet jeśli wydaje się, że *tak wiele jest serc, które czekają na Ewangelię*. Benedykt XVI przypomina bowiem, że *kto się modli, nie traci czasu, nawet jeśli wszystko wskazuje na potrzebę pilnej interwencji i skłania nas jedynie do działania* (DCE 36)<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Por. RMis 85.

<sup>9</sup> Por. Instrukcja Kongregacji Ewangelizacji Narodów *Cooperatio missionalis* 16-17.

<sup>10</sup> Nie można oczywiście zapomnieć, że przyszły misjonarz ma prawo i obowiązek być dobrze przygotowanym do swojej pracy z racji duchowych, ale także z tego powodu, aby ograniczyć maksymalnie trudności i stres, które niewątpliwie napotka w pierwszych miesiącach swojej posługi.

<sup>11</sup> W zakończeniu encykliki, Ojciec święty zwracając uwagę na życie i posłannictwo świętych, zwłaszcza na ich rolę po śmierci wypowiada zadanie, które zachowuje swoją aktualność także wów-

Praca misjonarzy, misjonarek oraz animatorów misyjnych jest istotnym elementem życia Kościoła. Wypływa z miłości do Chrystusa, bo ten, kto Go kocha, kocha także Kościół i pragnie, aby on się rozwijał, stawał się coraz bardziej narzędziem miłości po „krańce świata” i docierał do każdego człowieka (por. DCE 33). W tym procesie nie może jednak zabraknąć istotnego rysu, jakim jest pokora. Miłując brata, odpowiadając na jego potrzeby – przede wszystkim na potrzebę Boga – człowiek uczestniczy osobiście w jego cierpieniu, daje siebie, staje się pokornym darem i dopiero wówczas dostrzega, ile sam otrzymał. Tym samym misje, to nie tylko dawanie, ale i przyjmowanie daru. *Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjizm i nowe uzasadnienie*<sup>12</sup>.

---

czas, gdy rozważany jest temat pozornego dylematu, który przeżywa człowiek oddający się modlitwie, mimo ogromu istniejących wyzwań. Wspomina tam: „kto zmierza ku Bogu nie oddala się od ludzi, ale staje się im prawdziwie bliski” – DCE 42.

<sup>12</sup> RMis 2.